



Labienus, jedna z pierwszych ofiar tej praktyki, był facetem doprawdy niesympatycznym, otrzymał nawet od współczesnych przydomek *rabienus* – gwałtownik, co ponoć zawdzięczał gwałtownemu stylowi pisarstwa i krytyce wszystkich grup społecznych, zawartej w jego księgach. Ale można podejrzewać, że żył tak, jak pisał: szybko, namiętnie i złośliwie. Niesympatycznych ludzi łatwo wskazać ogółowi jako winnych, tacy nie otrzymają poparcia.

Z zapisów Tacyta, Seneki Starszego i innych wyłania się doskonale przemyślany mechanizm walki z nieprawomyślnością, jaką podjęli pierwsi cesarze rzymscy. Ich kłopot polegał na tym, że co prawda mogli po prostu kazać zabić każdego, który myślał i pisał niezgodnie z ich wolą i oczekiwaniami, ale to było za mało. Celem było stworzenie mechanizmu prawnego, który kazałby autorom poważnie zastanowić się nad każdym zapisanym słowem. A do tego trzeba było wymyślić podstawę prawną. Jak się okazuje, Oktawian August był nader sprawny w konstruowaniu systemu terroru. Sam Labienus-Rabienus podczas publicznego czytania swoich roczników pomijał pewne fragmenty, mówiąc, że będzie je można upublicznić dopiero po jego śmierci. I August, i jego następcy doskonale zdawali sobie sprawę, że od cenzury o wiele skuteczniejsza jest autocenzura.

Twórca systemu pryncypatu wiedział, że w Rzymie nie ma prawa, które karałoby za słowa. Zatem należało je odnaleźć. Sięgnięto po najstarsze prawo, spisane na dwunastu tablicach, które broniło państwa. Zadaniem prawników *princepsa* było tylko stworzyć mechanizm utożsamiający jego osobę i władzę z Rzymem. Wykorzystano do tego jego funkcję najwyższego kapłana i przeprowadzono akcję sprawdzania tekstów religijnych. W roku dwunastym przed Chrystusem *pontifex*



*W roku dwunastym przed  
Chrystusem pontifex  
maximus nakazał spalić  
ponad 2000 ksiąg, określanych  
mianem libri fatidici – księgi  
prorockie*

A potem wszystko  
szło bardzo prosto. O  
*crimen laese  
maiestatis* oskarżono  
wielu pisarzy. Oni  
szli pod miecz, a ich  
książki na stos.  
Pamiętano także o  
metodach

powielania ksiąg. Dostyc szybko zorientowano się, że nawet najśmielszy autor niczego nie zdziała, gdy nikt nie przepisze jego książek. Logicznym wnioskiem, jaki wyciągnęła z tej konstatacji władza, było wprowadzenie kary ukrzyżowania dla kopistów przepisujących dzieła zawierające teksty znieważające cesarza i Ojczyznę. Na dwa tysiąclecia przed Orwellem wiedziano, że teraźniejszością najskuteczniej władają ci, co rządzą przeszłością.

Ale wróćmy do Labienusa. On sam zamknął się w domu i zagłodził na śmierć. Nie był to bynajmniej jakiś protest przeciwko cenzurze. Rozsądek takiej decyzji wyjaśnia znowu Tacyt:

*Decyzja jak najszybszej śmierci wynikała ze strachu przed katem, a ponadto i stąd, że majątki skazanych z wyroku sądów podlegały konfiskacie, a im samym odmawiano prawa pogrzebu, podczas gdy ci, którzy sami wykonali na sobie wyrok, zachowywali prawo do pogrzebu, a ich testamenty moc prawną. Była to nagroda za pośpiech.*

